Nr. 181. Kraków, Środa 10 Sierpnia 1887. Rocznik V[illegible]

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Baiera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Deiong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Redukcya szkół średnich.

I.

Postanowienia ministra oświaty dr. Gautscha w sprawie „redukcyi szkół średnich“ — o których z powodu gwałtownej przeciwko nim opozycyi Czechów tylekrotnie już była mowa — mają dla kraju naszego zupełnie inne niż dla Czech znaczenie. W Czechach sprawa ta — jak prawie wszystko w tym kraju — przybrała zaraz charakter narodowy, stała się jednym z momentów walki czesko-niemieckiej. Nie podobna też zaprzeczyć Czechom słuszności w tej opozycyi — mylnie bowiem tutejszy dobrowolnie rządowy organ pragnie rzecz w tak niewinnem przedstawić świetle, że obok redukcyi lub zwinięcia 5 szkół czeskich, spotyka ten sam los 6 szkół niemieckich, że zatem jest — skwitowanie zupełne Obok tego bowiem idzie o poważną liczbę szkół czeskich, którym odjęto pobieraną dotychczas subwencyę, albo odmówiono przejęcia na skarb państwa, co nie jest wcale skwitowane podobnem postanowieniem co do szkół niemieckich. Zawsze więc pozostanie dotychczasowy ale jeszcze pogorszony stosunek, że Czesi mają w stosunku do ludności mniejszą ilość szkół średnich niż Niemcy.

W Galicyi sprawa ta nie ma tego językowego i narodowego znaczenia, co w Czechach. Przedewszystkiem bowiem ze szkół średnich niemieckich, jakie w Galicyi istniały, ostały się tylko dwie, a powtóre w Galicyi nie ma nastąpić żadna redukcya, bo — jak już powiedzieliśmy — nie ma u nas co redukować. Galicya jest pod względem liczby szkół średnich najgorzej udotowana z wszystkich prowincyj austryackich. Nie zaszkodzi przypomnieć cyfry.

Jedna szkoła średnia wypada:

	na mieszkańców		na kilometrów □
W Salcburgu. . .	54.523	—	2 385
„ Austryi dolnej .	56.844	—	482
„ Morawach . .	58 200	—	601
„ Śląsku	62 830	—	572
„ Pobrzeżu . . .	64.793	—	797
„ Tyrolu	65.182	—	2.092
„ Dalmacyi . . .	68.014	—	1.833
„ Czechach . . .	75.147	—	702
„ Karyntyi . . .	87.182	—	2.582
„ Krainie . . .	96.249	—	2.007
„ Bukowinie . . .	114.334	—	2.090
„ Austryi górnej .	126.603	—	1.997
„ Styryi	134.844	—	2.484
„ **Galicyi**	**205.479**	—	**2.604**

Zaś w całej tej połowie monarchii wypada jedna szkoła średnia na 87.527 mieszkańców i na 1.186 □ kilom. — Jest zatem Galicya bezwarunkowo najgorzej pod tym względem położona, i to tak, że różnica między krajem, który jest przedostatni w tym szeregu, i idzie bezpośrednio przed Galicyą — jest bardzo znaczna. Jeżelibyśmy wszystkie prowincye podzielili na trzy kategorye — pierwszą, w której jedna szkoła średnia wypada na mniej niż stotysięcy mieszkańców — drugą od 100 do 200 tysięcy — trzecią, w której nawet na okrągłe 200.000 mieszkańców nie ma szkoły średniej, to do pierwszej, należałoby 10 prowincyj, do do drugiej 3 — do trzeciej, najgorszej sama tylko Galicya.

Wobec tego nawet p. Gautsch przyjąwszy system redukcyi, w Galicyi nic zrobić nie mógł, prócz tego, że tam, gdzie było już przyrzeczone rozszerzenie istniejących lub założenie nowych szkół średnich, na razie tego zaniechano. A szło tu o cztery zakłady: we Lwowie, Bochni, Nowym-Targu i Podgórzu. Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę powyżej podane cyfry, dalej fakt ogromnego w Galicyi przepełnienia wszystkich szkół średnich, nakoniec stosunki miejscowe — to nie można tej sprawy brać tak bardzo lekko. Te cztery zakłady były i są niezbędne. Za Lwowem przemawia przepełnienie wielkie tamtejszych gimnazyów i nieproporcyonalnie wielka ilość klas równoległych, — co ze względów pedagogicznych jest niemożliwem — za Bochnią oprócz bardzo poważnej frekwencyi klas niższych, fakt, iż gmina z namowy rządu i za wyraźnem z jego strony przyrzeczeniem wydała 80.000 złr. na wybudowanie gmachu szkolnego — za Nowym Targiem niezrównana ochoczość, z jaką tamtejszy zamożny lud wiejski garnie się do szkół średnich, i fakt wielce miły, że wielu synów tamtejszych włościan, ukończywszy szkołę średnią, powraca do roli. Co do Podgórza mogłaby tylko być chyba wątpliwość, czy nie byłoby praktyczniej, zamiast w Podgórzu, w Krakowie założyć czwarte gimnazyum.

Jeżeli przytoczone tu względy miejscowe zestawimy z podanemi powyżej cyframi, w których stan Galicyi pod względem liczby szkół średnich w tak nędznem występuje świetle, to zaniechanie założenia tych czterech, dawno już zamierzonych szkół średnich przedstawi nam się jako wyraźna krzywda dla kraju całego i dla interesowanych miejscowości.

Ale — komunikat urzędowy w tej sprawie w *Polit. Corr.* zamieszczony zapewnia, że co do Galicyi to odmowa owych 4 szkół jest wynikiem wyłącznie budżetowych względów, czyli, że obecny stan finansów na to nie pozwala. Zaś nasz dobrowolnie rządowy organ w wiedeńskiej korespondencyi potwierdza to bardzo uroczyście — dodając ze swej strony na pociechę gmin interesowanych, że tym „gminom, jak dotychczas, tak i na przyszłość pozostaje możność do starania się o te gimnazya.“ Ta łaskawość szanowego korespondenta jest zachwycającą co najmniej w tym samym stopniu, jak zachwycającą jest poprawna polszczyzna zwrotu „możność do starania się.“ Wszystkie bowiem gminy w Galicyi, a jest ich 6230, miały zawsze, mają i mieć zawsze będą taką samą „możność do starania się“, jaką szanowny wiedeńczyk, do *Czasu* pisujący, owym czterem gminom jako wielką łaskę zapewnił. Wyobrażamy sobie, jak wielka pociecha zapanuje n. p. w Bochni, gdy się tam dowiedzą, że za 80.000 złr., które już przed kilku laty wydano gotówką na budowę gmachu szkolnego — gmina uzyskała prawo pisania do ministerstwa próśb, wysyłania deputacyj i t. p. Przypuszczamy nawet, że Bochnia wywdzięczając się za to łaskawe przyrzeczenie, zamianuje dra Gautscha, świeżego honorowego doktora uniwersytetu jagiellońskiego, honorowym obywatelem miasta — a niech też przy tej sposobności nie zapomni i o szanownym korespondencie *Czasu*, który jej tak radosną nowinę obwieścił. — Doprawdy *difficile est satyram non scribere!*

W tem zapewnieniu, że wyłącznie finansowe względy spowodowały odmowę — leży oraz rodzaj przyrzeczenia, że w razie polepszenia stanu finansów życzeniu tych gmin i życzeniu kraju stanie się zadość. W razie polepszenia stanu finansów — to niestety termin bardzo daleki! — Wiadomo, że gdy chodzi o wydatki na udoskonalenie maszyny do zabijania ludzi — względy finansowe ustępują, pokrycie znaleźć się musi, i rzeczywiście też wydatki te mnożą się z roku na rok w przerażającej progresyi. Ale gdy idzie o kształcenie ludzi, o podniesienie oświaty i dobrobytu, o zdrowie ludności, o pracę cywilizacyjną — wtedy względy finansowe zawsze decydują, a interesowani otrzymują asygnatę na tę odległą przyszłość, w której nietylko dochody państwa się powiększą, ale i wydatki na armię przestaną zwiększać się w stopniu wyższym, niż owe dochody.

Oto jedna strona tej sprawy. Drugą zaś jest kwestya systemu, jaki w owej redukcyi nie po raz pierwszy od czasu objęcia teki przez p. Gautscha znalazł wyraz. Idzie tu po prostu o ograniczenie wyższego wykształcenia, pod pozorem zapobiegania tak zwanemu „inteligentnemu proletaryatowi“ i zwrócenia wykształcenia publicznego na tory „praktyczne“. O tem pomówimy w następnym artykule.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Z Ziemi Sanockiej, 6 sierpnia.

Kiedy przed kilku dniami rozmawiałem z pewnym obywatelem z Przemyskiego o poznańskim banku ratunkowym, dowiedziałem się, że na walnem zgromadzeniu przemyskiego Towarzystwa rolniczego poruszono z początkiem lipca bardzo szczęśliwie sprawę ratowania ziemi w Poznańskiem. Ponieważ ani *Gazeta Przemyska*, ani żaden inny z dzienników naszych nie uczynił o tem wzmianki, upraszam, w poczuciu obywatelskiego obowiązku, Szanowną Redakcyę, o łaskawe zamieszczenie niniejszego sprawozdania:

W dniu 8 lipca odbyło się pod przewodnictwem ks. Adama Lubomirskiego walne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego w Przemyślu. W toku spraw rozmaitych dotyczących bliżej naszego rolnictwa, weszła na porządek obrad sprawa banku ratunkowego, zagajona przez ks. Lubomirskiego, jako delegata Towarzystwa rolniczego centralnego. Następnie zabrał głos p. Kazimierz Kamiński, który już uprzednio, jako członek wydziału, sprawę tę na posiedzeniu wydziału — bezskutecznie niestety — podnosił i w gorącej, serdecznej a z głębi przekonania płynącej przemowie, starał się wykazać całą doniosłość popierania zacnej tej narodowej instytucyi, która w ciężkiej obecnie chwili mogłaby się stać jedną z najwalniejszych dźwigni naszej narodowości na zachodzie, jedną z tam najsilniejszych, powstrzymujących krzyżackie iście zapędy ks. kanclerza. Popierać trzeba tę instytucyę choćby dla tego, byśmy okazali łączność serc i duchów naszych z tamtejszymi braćmi i zaznaczyli wobec Europy całą naszą jedność i spójnię na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Mowca zwrócił się następnie ku chłopkom Rusinom i w serdecznych słowach rozpowiedział o dawnej jedności Polski, Litwy i Rusi, o porozbiorowych naszych dolach, nareszcie o przewrotności obecnej żywiołu niemieckiego, który braciom wieśniakom w Poznańskiem wydrzeć chce to, co każdemu człowiekowi jest najdroższem: wiarę przodków i ojczystą mowę. Zakończył p. Kamiński uroczystem wezwaniem, aby każdy ze zgromadzonych, któryby się mienił prawym Polakiem lub Rusinem, bacząc na świętość i wielką wagę sprawy, w miarę sił popierał Bank ratunkowy poznański a na razie jako członek Towarzystwa rolniczego, dał temu wyraz uchwaleniem trzech wniosków:

1) 50 złr. używane zwykle na zakupno przedmiotów do licytacyi, ma być obrócone na rzecz Banku a posiedzenie przyszłe odbędzie się bez licytacyi;

2) Członkowie płacący po pięć złr. rocznie, dodają na rzecz Banku 1 złr., włościanie płacący po 1 złr. rocznie, dodają na tenże cel po dziesięć centów;

3) Towarzystwo wybiera sześciu delegatów, którzy na rzecz Banku zbierać mają dobrowolne datki.

Wnioski niniejsze jednogłośnie zostały przyjęte, sześciu delegatów wybrano, przyczem najwięcej pocieszającym było objawem, że zgromadzeni włościanie Rusini, jak jeden mąż (około 60) podnieśli ręce, ofiarując dobrowolne datki na rzecz Banku ratującego ich braci kmiotków w Poznańskiem.

Dałby Bóg, aby i inne oddziały Towarzystwa gospodarczego, poszły tym samym torem; dałby Bóg, aby sprawa Banku ratunkowego, w obecnej chwili stojąca na czele najżywotniejszych naszych spraw narodowych, przejęła głębiej nas i braci naszych we wszystkich dzielnicach, byśmy zrobiwszy w tej mierze mało, ocknęli się raz, uznali świętość narodowego obowiązku i działali ile zdziałać w naszej jest tylko mocy. Nie chodzi tutaj o składki wielkie, do których wobec czasów ciężkich i wielorakich potrzeb w kraju nie wszyscy jesteśmy zdolni, ale o datki drobne a powszechne, o rozciągnięcie ich na wszystkie ciała, wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Grosz, choćby wdowi, gdy zaczną składać miliony, utworzy miliony! Wszak wiemy ile zdziałali Czesi na tej drodze, czemuż i my dzisiaj, stojąc nad przepaścią, nie idziemy ich śladem? Takie powszechne, serdeczne przejęcie się sprawą ziemi naszej w Poznańskiem i Prusach, umożliwi nie tylko rozwój działalności Banku ratunkowego, ale powiedziałbym przywiedzie może do opamiętania niektórych z zaślepionych braci naszych tamtych dzielnic, którzy zapominając o ciężkiej odpowiedzialności wobec Boga, narodu i ziemi-karmicielki, śmią niebaczni z bezwstydem Judasza, sami po dawać ręce niemieckiej instytucyi, mającej na celu nasz srom i naszą zagładę. *J. S.*

Z dzienników rosyjskich.

(Przeciw Niemcom. — *Ruskij Kuryer* o liście papieża).

Zwrot umysłów przeciw Niemcom wszędzie niemal spostrzedz można, zdaniem *Nowosti* — które omawiając sprawę bułgarską, poświęciły słów kilka stosunkowi z Niemcami. „Cała prasa niemiecka niezależna i urzędowa“ — mówią *Nowosti* — „odzywa się w duchu przyjaznym dla żywiołów wrogich Rosyi, a ostre ataki berlińskich urzędowców przeciw Rosyi i Francyi zachęcają naszych wrogów na Wschodzie. Dawniej wojna podobna prowadzoną była w sekrecie, dziś bez żadnej ceremonii zaczyna się straszyć nawet przyjaciół Niemiec. Prasa wiedeńska, która stale głosiła dotąd, iż polityka księcia Bismarka jest rękojmią pokoju, nagle zmieniła ton i na jej szpaltach rozległ się dysonans, przemówiła w głosie niesłyszanym dotąd, mówiąc coś „o niemieckim szowinizmie.“ Fakt niebywały! Pokazuje się, że nie sama prasa rosyjska wspomina o wojowniczych zamiarach Niemiec, przyłączyła się do niej najpierw francuska, a teraz już podobne głosy słychać z Wiednia. „Jeżeli kocia zabawa z tem dobrodziejstwem, które nazywają pokojem europejskim, trwać będzie w Niemczech, to niebawem Berlin będą palcem wskazywali, jako siedlisko trwogi opanowującej Europę. Niedawno organ ks. Bismarka mówił o „zniknięciu godności państwowej“ we Francyi. Czyż nie wypada słów tych zwrócić ku niemieckim dziennikom, które codziennie rzucają obelgi swoim sąsiadom wschodnim lub zachodnim? Smutno, że w Berlinie tak nieopatrznie trzęsą pokojem europejskim. Tem to smutniejsze, że podobne działanie rzuca na Niemcy podejrzenie o szowinizm, który zachwiałby mniemanie o pokojowych dążeniach niemieckiej polityki.“ „Czytając powyższe słowa“ — mówią *Nowosti* — „sądzić można, iż są wypisane z rosyjskiego dziennika. Pochodzą one tymczasem z niezależnego i wpływowego organu austryackiego *N. fr. Presse.* Zwrot ten dziennika, serdecznie pragnącego pokoju i do tej chwili obawiającego się naruszenia go ze strony rosyjskich panslawistów i francuskich szowinistów nie dziwi nas bynajmniej. W Berlinie zapewniają, że Niemcy mają tylko jeden cel: utrzymanie pokoju w Europie. Słowa te wymawiane bywają kategorycznie i z energią, wskutek czego omylić mogą nietylko samych Niemców wiedeńskich; słowom tym wierzyli nawet mężowie stanu, przejęci zasadą, iż język dany jest dyplomacie dla ukrycia prawdy, ale w stosunkach międzynarodowych słowa nic nie znaczą; faktów potrzeba, nie słów. I oto zwątpili nawet przyjaciele ks. Bismarka; — jedni wcześniej przejrzeli, drudzy później. Czyż potrzeba przypominać osławioną ligę pokoju — powstałą wówczas, kiedy Europa cieszyła się bezwzględnym spokojem lub wciągnięcie do niej wszystkich mocarstw, z wyjątkiem Rosyi i Francyi? lub może politykę kolonialną — do której Niemcy zachęcały wszystkich, chąc odwrócić ich siły od Europy. Nie potrzeba przypominać starań, czynionych dla wciągnięcia Rosyi w nową wojnę wschodnią.“

Dalej wyliczają *Nowosti* w tym akcie oskarżenia: „dwuznaczny stosunek Niemiec w czasie przesilenia wschodniego, zachętę, którą udzieliły bułgarskiej regencyi, napaści na Francyę, ile razy ta występowała przyjaźnie w interesach wspólnych z Rosyą, zbrojenie się Niemiec i przykład dany sojusznikom, atak na rosyjskie wartości, bez względu na szkodę interesów własnych obywateli, bezwzględne postępowanie z rosyjskimi poddanymi, dyskredytowanie rosyjskiej gospodarki finansowej. Czyż wszystkie te fakta nie przekonywają, skąd grozi niebezpieczeństwo europejskiemu pokojowi? Są one nadto widoczne i wprowadzają w wątpliwość przyjaciół ks. Bismark'a, azali jest on w istocie takim zwolennikiem pokoju, za jakiego się podaje“.

Głos *Nowosti* nie jest pierwszem oskarżeniem przeciw Berlinowi ze strony Rosyi, ale pierwszym, który zestawia opinie prasy wiedeńskiej ze zdaniami rosyjskich i francuskich dzienników. Mnożą się nieprzyjaciele Berlina...

Z moskiewskich dzienników przynosi godny zaznaczenia artykuł o liście papieskim *Ruskij Kuryer*. Oto treść rzeczonego artykułu:

„Jedno z ultra-katolickich pism niemieckich odważnie wypowiedziało niedawno myśl, że Hohenzollernowie powinniby przejść na wiarę katolicką. Byłby to, według rzeczonego organu, pierwszy krok do urzeczywistnienia idei katolickiej o „świętem państwie rzymskiem narodu niemieckiego“.

PAN PIOTR.

POWIEŚĆ

SEWERA.

10 (Ciąg dalszy)

Model na suknię został skończony — czapeczka i makata dołączone. Artysta napisał list, powołując się we wszystkiem na rozkazy i rady artystycznego opiekuna portretu.

Służący odniósł list i misternie zawiniętą paczkę.

— Bój rozpoczęty — zawołał rozpromieniony. My artyści jesteśmy staremi dziećmi; nowość nas bawi. Rozpalamy się przy początku dzieła, w połowie pracy zniechęcamy się, a kończymy ze wstydu, dla honoru, a najczęściej dla tego, że dzieło już zapłacone. A jako dzieci, jesteśmy optymistami, aż do chwili, póki nie ujrzymy pierwszego ściągnięcia brwi, pierwszego grymasu na ustach i błysku gniewu w oczach.

Czapeczkę i makatę przyjęto z zapałem i dobrą wróżbą. Hrabina odczytywała po kilkakroć list malarza, dziwiąc się delikatności i zręczności hrabiego. Była pewna, że sam go dyktował. Panu Piotrowi, na dowód wielkiej łaski i zaufania, dano do przeczytania list, pokazano czapeczkę i makatę.

Poczciwy pan Piotr nie mógł się wydziwić rozumowi i zręczności hrabiego. Upojony szczęściem, dla ulżenia wezbranym uczuciom, przycisnął do ust rękę hrabiny. Miał wielką ochotę ucałować i rękę Klarci, lecz w tej chwili Klarcia, palona żądzą ciekawości, podniosła list leżący na stole, przeczytała go, położyła na swojem miejscu. spojrzała się na pana Piotra tak, że aż go mrowia przeszły, i milcząca, poważna usiadła na oddalonej kozetce.

— Będzie bal — szepnęła. — Ha, niech robią co chcą, a niedługo zobaczą, czy będą się mogli bezemnie obejść. Poczciwiec, — pomyślała o panu Piotrze, — rozpromieniony, szczęśliwy! — wzruszyła gniewnie ramionami. — Cieszy mnie ten obrót rzeczy; nauczą się mnie szanować. — Pomyślała o sprzymierzeńcu w tej cichej walce. Myśl jej wskazała doktora.

— Ten przynajmniej — szepnęła, — ma głowę na karku, rozum i energię, wie czego chce i dokąd idzie. Klarcia nie wiedziała czego chce doktor, lecz domyślała się, że ma pewne pragnienia i, jeżeli gdzie zmierza, to niezawodnie przez stopnie ołtarza — do wielkiej karyery.

Pan Piotr, którego przyzwyczaiła się uważać za niewolnika, zaczął wyłamywać się z pod jej władzy, spiskować przeciwko niej. Klarcia uczuwała wstręt do tych wszystkich, którzy ośmielili się ukrywać cośkolwiek przed nią. Dla tych i dla innych powodów nie lubiła kuzynki swej, hrabiny, Izy zaś dla jej piękności, szczerości, prostoty i hołdów, oddawanych jej przez młodzież.

— W całej tej walce odniesie zwycięztwo Oleś. Myśl ta oświeciła jej umysł błyskawicą. Hrabia Oleś był jej blizkim krewnym, a dalekim kuzynem hrabiny.

— Wygra Oleś, — powtórzyła, — dla czego odrazu ta kombinacya nie przyszła mi do głowy? Oleś, kochany Oleś, — odwróciła się, spojrzała na pana Piotra tak jakoś łaskawie, że wzruszony spuścił oczy.

— To ty, biedaku, pracujesz dla mojego Olesia — pomyślała. — Hrabina wyszła.

— A zatem jutro pierwsze posiedzenie? — zapytała głośno.

— Jutro — podchwycił pan Piotr. — Znalazłem modniarkę, która podług rysunku wykona kostium. Jeden z młodych malarzy przyrzekł mi swą pomoc w odrobieniu szczegółów. Wszystko się wybornie układa. Na pierwsze posiedzenie przyjdzie hrabia.... Pani, — rzekł po cichu, — miałaś do mnie żal. W tak delikatnej sprawie.

— To była za zbyt delikatna sprawa dla mnie. Nieprawdaż?

— Panno Klaro, dokuczasz mi, znęcasz się nademną, a w duchu jesteś przekonaną, że postąpiłem, jak powinienem, jak mi nakazywał honor.

— Prawdziwe uczucie zwycięża honor, — odparła Klarcia wyniośle.

— Jest już płótno, — oznajmiła wchodząc hrabina. — Ależ obraz będzie olbrzymi!

Pan Piotr zapragnął zobaczyć płótno i jego rozmiary i ustawić je w odpowiedniem świetle. Przygotować dywan, portyerę — wszystko. Czuł się dziś wielkim, łaska hrabiny i ostatni w rozmowie frazes Klarci upajały go.

III.

Płótno ustawiono w salonie; jedno okno w dwóch trzecich częściach przysłonięto dywanem, inne zasłonięto zupełnie. W salonie zrobił się mrok z silnem uderzeniem światła na twarz dziewczęcia i płótno. Przed płótnem, z paletą w ręku, stał artysta; na podniesieniu, jakby na stopniach tronu, siedziało dziewczę przybrane w czapeczkę o ponsowem denku, haftowaną perłami i złotem.

W rogu salonu, na kozetce, siedziała Klarcia. Jak kotka, zmrużyła oczy i jak kotka zcicha sapała. Dokoła panowała cisza, przerywana miarowem pomrukiwaniem śpiącej Klarci.

Artysta malował gorączkowo, przenosząc wzrok z płótna na twarz dziewczęcia. Spojrzenia ich krzyżowały się, wydobywając silniejszy blask w oczach artysty i silniejszy róż na usta i twarz dziewczęcia.

— Odpocznijmy — szepnęła, — nieruchomość nuży mnie.

Artysta zbliżył się, podał jej rękę i sprowadził z podniesienia z gracyą właściwą wielkim artystom lub wielkim panom.

— Przymus jest męczarnią...

— Chociażby na tronie — szepnęła, usiadła na krześle, palce zaplotła i głowę pochyliła jak ta, która odpoczywa po ciężkiej pracy.

— Dobrze mi teraz i chciałabym, aby odpoczynek ten trwał długo, długo....

Malarz się pochylił i dotknął ustami jej ręki.

Suknia Klarci zaszeleściała. Przestraszeni, obejrzeli się. Klarcia miała zamknięte oczy, rękę zsunęła na kozetę.

— Nie rób pan tego, — szepnęło dziewczę rumieniąc się.

— Pragnąłem podziękować i oddać cześć.

— Pan mi dziękujesz?

— Dziękuję pani za przebudzenie duszy mej. Przebudzeni muszą mieć wdzięczność dla dających życie. Myśli moje dziś inaczej się układają, wzrok inaczej patrzy na świat, serce bije inaczej. Kochać, to czcić, słuchać i patrzeć i korzyć się.

Ręka Klarci podniosła się z kozetki. Jedwabna suknia zaczęła powtórnie szeleścić, wiotka postać się poruszyła.

Przestraszeni spojrzeli na nią. Uśmiechała się, przez sen podniosła rękę do czoła. Uśmiech powoli zastygał i ręka opadła.

— Wracajmy do pracy, — rzekło rozmarzone dziewczę.

Stanęła przed obrazem, wpatrując się.

— Czyż podobna, żebym to ja była? Światło na mem czole, w oczach głębie myśli. Jest to raczej królowa, lub święta.

— Pragnę, aby łączyła w sobie królewskość ze świętością, wtedy portret będzie jedynie prawdziwy. Panujesz w mym umyśle, czczę cię, jak świętość mego serca.

Rozrzewnione dziewczę nie śmiało odpowiadać. Obawa i radość walczyły w niej, raz przygnębiała ją jedna, to znowu zwyciężała druga.

— Wracajmy do pracy, — powiedziała smutnie i westchnęła.

— Wracajmy, pani — na tron, ja niewolnik królowej, fatalizmu, sztuki, natchnienia, uczuć swych — do pęzla.

— Gdybyś pan wiedział, jak mi moje korony ciężą!

Spojrzeli na siebie, artysta postąpił jeden krok, dziewczę wyciągnęło ręce, jak gdyby się bronić chciało.

Klarcia poruszyła się, czyniąc hałas jedwabną suknią, malarz zbliżył się do dziewczęcia, poprawił fałdy aksamitnej sukni, wziął paletę i pęzel i zaczął malować.

— Zuchwalstwo twoje — myślała Klarcia, świdrując małemi oczkami malarza, — woła o pomstę do Boga. To tak przyjmować do towarzystwa jakichś demokratów, literatów i malarzy! Schlebiają im, nadskakują, mówią komplimenta, psują i rozzuchwalają. „Gdyby nie Oleś, gdyby nie jego i moja sprawa, rozpędziłabym ich. Ograniczona dziewczyna straciła głowę, godność, poczucie przyzwoitości... Korony jej ciężą, dla tego, że on ich nie ma, — głupia! Jemu się zachciewa stutysięcy, pięknej dziewczyny i hrabianki, — błazen! Ach, ten Piotr, ten Piotr, jakiż on osioł! O, jaka wspaniała burza zahuczy w tym domu!

(D. c. n.)

Odwaga ta i wezwanie wprowadzenia w życie przestarzałych już idei świadczą dostatecznie, jakie powodzenie towarzyszy działalności papieża w Europie. W rzeczywistości t. z. kulturna walka między papiestwem a władzą świecką ustaje stopniowo, a miejsce jej zajmuje spokój, ten sam spokój, który nigdy jeszcze nie przyniósł ludom światła, prawdy i pomyślności.

„O takim pokoju coraz więcej rozmyślają w Watykanie. W tych dniach ogłosił papież okólnik, przeznaczony nie dla katolików wyłącznie, ale dla całej Europy.

„W okólniku tym wyraża papież życzenie pojednania ludów i rządów z władzą papieską. — Kryje się w tem życzeniu niewątpliwie groźne niebezpieczeństwo tak dla ludów jak i dla rządów, i gdyby Watykan zdołał je uskutecznić, wówczas na długo pożegnaćby się należało z najcelniejszemi zdobyczami współczesnego bytu państwowo-społecznego. Namiestnik Boga na ziemi, jak sam się nazywa wolny jeniec watykański, zamyśla, widać schwytać ludy w nową jakąś pułapkę, gdy oświadcza życzenie pojednania się ze świecką władzą.

„Wchodzi on z nią w przymierze tylko wtedy, gdy za jakąkolwiek wyświadczoną jej usługę, usługę szkodliwą zawsze dla ludów, — sam ma pozyskać nową broń dla ich ujarzmienia. Zawierając takie przymierza, odstępuje od własnych swych zasad, zarówno od tych, które inni zowią dobremi, jak i tych, które powszechnie za złe uchodzą. Odstępstwa te zaś popełnia zawsze w celu ujarzmienia ludów. Nadzieję zawarcia przymierza pobudziły ostatnie lata polityki Bismarka, który wyrzekł się tej walki kulturnej, w swoim czasie słusznie mu za zasługę poczytywanej, i zastąpił ją ryzykownem i poniżającem łaszeniem się tronowi papieskiemu i to w tym jedynie celu, aby wypędzać z Prus bezkarnie cudzych katolików i uciskać własnych protestantów z pomocą miejscowego duchownego katolickiego.

„Ze względu na drogę, którą idzie teraz polityka niemiecka wewnętrzna i zagraniczna, pojednanie, o jakiem marzy Watykan, może się spełnić z Niemcami przynajmniej. Ale sama możliwość takiego sojuszu powinna pobudzić wszystkie państwa romańskie i słowiańskie do energicznej opozycyi względem podobnych zapędów dzisiejszej Germanii. Tym państwom bowiem świat niemiecki, oddany czci karabina i gotowy do sojuszu z najciemniejszym produktem historyi ludzkiej, przechowanym w Rzymie, gotuje nowe a wielkie klęski oprócz tych, jakie już zdążył zadać przy pomocy „zbrojnego pokoju“ i wskrzeszenia instytucyj dążących do ujarzmienia ludu. Możliwość pojednania, o którem marzy Leon XIII i na które gotowi się zgodzić w Niemczech, wręcz dyktuje konieczność walki skoalidowanych narodów romańskich i słowiańskich z Germanią, w imię szlachetniejszych ideałów kultury.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 sierpnia.

Na prywatnem zgromadzeniu fabrykantów spirytusu w Poznaniu twierdzono, że od czasu podwyższenia cen wódki konsumcya wódki w Poznańskiem zmniejszyła się o 25 prc.

Danziger Ztg. donosi, że p. Julian Czarliński ofiarował na sprzedaż komisyi kolonizacyjnej majątek swój Stary Bukowiec, położony w powiecie kościerzyńskim. Czy to prawda? Przecież p. Czarliński należał do najlepszych patryotów.

Z Petersburga telegrafują do *W. Allg. Ztg.*: „Rosyjskie dzienniki wiążą najbardziej sangwiniczne nadzieje do wrzekomo coraz silniejszego prądu rosyjskiego wśród ludów słowiańskich. Ludy te przez dłuższy czas wierzyły podszeptom, że Rosya jest nieprzyjacielem ich niezależności i swobody. Obecnie uznają, że rzecz się ma przeciwnie. Teraz nawet zgermanizowani (!!) staroczesi, zbliżają się w swych zapatrywaniach do młodoczechów i Kroatów, ośmielają się otwarcie swoje rosyjskie sympatye wypowiadać, uczą się najgorliwiej po rosyjsku itp. W szczególnie silny sposób objawia się ten zwrot w Serbii, tudzież wśród południowo-austryackich Serbów. Na podstawie takich uwag *Petbg. Wied.* przypuszczają, że w razie wojny Niemiec z Rosyą, Austrya nie będzie sprzymierzeńcem Niemiec, Słowiańskie ludy Austryi zmuszą ją, żeby ster swej nawy państwowej w inną stronę zwróciła“. Widać, że i rosyjska publicystyka, pozująca zawsze na bardzo realną, unosi się nieraz fantazyami.

Times otrzymał następującą korespondencyę z Królewca, którą podajemy według *Köln. Ztg.*: „W celu pozyskania niektórych dyplomatów i pewnej liczby dzienników dla czynnego wspierania polityki rosyjskiej na Wschodzie, zwłaszcza w sprawie obsadzenia tronu bułgarskiego, przeznaczył gabinet petersburski 1.800.000 rs. do dyspozycyi. Pozyskane dla sprawy dzienniki dzielą się na trzy kategorye: a) takie, które umieszczają bezwzględnie wszystko, co im z góry nadeszlą; b) takie, które swój kierunek poddają wpływowi rosyjskiemu i występują tylko przyjaźnie dla Rosyi; c) takie wreszcie, które umieszczają od czasu do czasu poszczególne przez agentów dostarczane artykuły. Oczywiście pierwsza kategorya jest najlepiej płatną. Każdy z należących do niej dzienników otrzymuje co najmniej 5000 rubli rocznie. Druga kategorya otrzymuje łącznie 200.000 do 300.000 rubli rocznie. Honoraryum za artykuł napisany w trzeciej kategoryi dzienników według wskazówek rządu rosyjskiego, może w danym razie wynosić sześć do 10.000 rubli. Liczba pozyskanych dzienników wszystkich trzech kategoryj wynosi: we Francyi 16, w Anglii 4, w Niemczech 28, w Austryi 20. Na Włochy, Węgry, Serbię, Rumunię i t. d. wypada 18, na Polskę 3 dzienniki. Razem na żołdzie rosyjskim stoi 89 dzienników. 900.000 rs. jest jeszcze do dyspozycyi, celem czynienia dalszych nabytków w wspomnianym kierunku“. Przytaczając ten komunikat z ubolewaniem zaznaczamy, iż istnieje jeszcze przekupna prasa, która za pieniądze służy złej sprawie.

Nowoje Wremia rzuca pytanie: Kto zastąpi Katkowa? i odpowiada na nie: Chorągwi jego nie może podnieść jednostka, lecz tylko masy, gdyż jego idee nie tylko doszły do tronu, lecz przenikły w masy narodu, jak się okazało z wspaniałego pogrzebu Katkowa. Książęta Karageorgiewicz i metropolita Michał złożyli wdowie po Katkowie wyrazy współczucia.

Emigracya polska w Paryżu wystosowała do deputowanego i dziennikarza Lockroy protest przeciw objawom czci dla Katkowa. Podobny protest przesłali socyaliści polscy w Paryżu. Z pomiędzy dzienników paryskich, dwa zaledwie: *Justice*, organ p. Clémenceau i *Cri du peuple*, nie dotrzymały ogólnej, a tak smutnej harmonii prasy francuskiej, w oddawaniu pochwał Katkowowi. *Justice* powiada, że „Katkowa wyżej nie należy stawiać nad Józefa de Maistre, Barbeya d'Aurevilly i Ludwika Veuillot, apostołów skrajnego absolutyzmu. Całą zasługą jego jest, iż udało mu się olśnić ponurą ciemnotę i oceniać w nim można posługacza książęcego jezuitę prawosławia i moskala (moscovite) zagorzalszego od samego cara. Katkow wyniósł się do znaczenia krwią Rosyan liberalnych i Polaków, którą przelano na odgłos jego artykułów i do ostatniej chwili życia nie przestawał zachęcać do ujarzmienia Bułgarów. Jego nienawiść do Niemców nie wystarcza, aby otrzymać miał stempel przyjaciela Francyi, gdyż anti-germanizm, jakim go zaszczycają, nie dotyczył militaryzmu niemieckiego, prusacyzmu i bismarcyzmu, tych wrogów Francyi, którym on hołdował. Katkow obdarzony był tylko wstrętem do postępu niemieckiego i odrazą do naukowości niemieckiej; w tem mieści się cała jego nienawiść do Niemiec. Dla czego nigdy nie usiłował zawiązać węzłów z demokracyą francuską — bo jej nienawidził, jak wszystkiego co wolność cechuje. Przyjaźń jego do Francyi była pajęczyną, którą jedno dmuchnięcie mogło rozerwać“. *Cri du Peuple* zaznaczył, „że zachowanie się prasy paryskiej jest niegodne; hańbą okrywa się republika, czcząca Katkowa i cara“.

Niektóre dzienniki francuskie winszują Floquet'owi przejścia do rusofilskiego obozu, połączonem to jednak jest z pewną dozą ironii. — Dzienniczek ludowy *Petit Journal* pisze: „Pięćdziesiąt franków, które p. Floquet ofiarował na wieniec dla zmarłego Katkowa, staną się znakomitą lokacyą kapitału; p. Floquet zdał obecnie egzamin na ministra. Jego okrzyk: „niech żyje Polska“, w młodości wzniesiony, nie będzie już przeszkodą nawet do fotelu prezesa gabinetu“.

Jeżeli w powyższym ustępie zaznaczyliśmy pewien ton ironii, to zupełnie na seryo i bez ironii dochodzi *Français* do takiej nikczemności: „Podaliśmy czytelnikom naszym list p. Floqueta do p. Lockroy. Ta potężna listowna manifestacya nie pozostała bez głębokiego wrażenia. Pogodzenie p. Floqueta z Rosyą ma znaczenie wypadku. Odtąd nic już nie stoi na przeszkodzie prezydentowi Izby, w dojściu do szczytu swej wysokiej misyi. W księdze żywota jego była karta, która niedawno jeszcze przeszkodziła mu w dojściu do prezydentury ministerstwa, a pewnego dnia przeszkodzićby mu mogła w dojściu do prezydentury Rzeczypospolitej. Ta karta jest obecnie rozdarta. W ten sposób dwa głośne okrzyki górują w życiu p. Floqueta. „Niech żyje Polska!“ było początkiem jego powodzenia — „niech żyje Rosya“ będzie jego uwieńczeniem. Dorastające pokolenie powinno głęboko rozważać ten wielki i szlachetny przykład“.

Jour. de Débats zamieszcza obszerne studyum o Katkowie, z którego przytaczamy kilka ustępów: „Śmierć Katkowa jest wypadkiem politycznym dla Rosyi i dla całej Europy. Nie zdarzyło się dotąd, aby w państwie autokratycznem, gdzie prasa nie posiada żadnej swobody, zwykły publicysta doszedł do władzy niemal absolutnej; było to rodzajem anomalii, którą cudzoziemiec zaledwie mógł zrozumieć. Katkow był rodzajem trybuna, którego inspirowały złe instynkta ludu. W roku 1863 odniósł pierwsze zwycięstwo, wołając: „precz z Polską“; później identyczne odgrywał kampanie, wołając: „precz z zagranicą“, „precz z rewolucyą“. Jedną z przyczyn jego powodzenia była sztuka okrywania występków Rosyan; sprawcami zamachu na carów byli zawsze Polacy, żydzi, lub agenci mocarstw, rywalizujących z Rosyą. Nie powiemy, aby Katkow kochał Francyę — on kochał tylko Rosyę, był on wprawdzie spóźnionym naszym przyjacielem, którego w polityce bez wątpienia cenić należy, ale nigdy szczególnych względów z jego strony nie doznaliśmy“.

Jak donosi *Presse*, zachowanie się życzliwe prasy francuskiej w obec zgonu Katkowa, sprawiło na carze pewne wrażenie i polecić miał ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu, wyrazić publicystom francuskim swoje podziękowanie, a zarazem oświadczyć „iż szczerą ma sympatyę ku Francyi i jej rządowi“.

W sferach decydujących w Wiedniu zwrócono uwagę na ton dzienników niemieckich, które z powodu śmierci Katkowa nadzwyczaj ostro występują przeciw prasie francuskiej.

W Metzu aresztowano w poniedziałek pana Leopolda Hess-Forbacha, podejrzanego o zdradę stanu. Z Oberhofen w Alzacyi, według *Strassburger Post*, wydalono 34-letniego mężczyznę, który powrócił do Francyi z Ameryki w celu zasiągnięcia rady pewnego profesora co do swej choroby.

Sprawa bułgarska — jak się zdaje — wejdzie teraz w nową fazę swego rozwoju, bo ks. Ferdynand Koburski odjeżdża rzeczywiście do Bułgaryi. Część rzeczy miała już odejść do Bułgaryi, a sam książę ze świtą miał dziś we wtorek odjechać. W Bułgaryi zaś, jak wiadomo z wczorajszego telegramu, ministrowie bułgarscy na rozporządzenie regencyi mieli się zebrać w Ruszczuku, aby tu powitać elekta; gminom zaś polecono uwiadomić członków Sobrania, aby byli gotowi zgromadzić się w Tirnowie dla odebrania uroczystej przysięgi od księcia.

Pierwsze powitanie odbędzie się zapewne w Turn-Sewerynie, dokąd wysłano jacht „ks. Aleksander“. Do tego miejsca udadzą się zapewne ministrowie, zgromadziwszy się pierwej w Ruszczuku. Podług doniesień urzędowych od Naczewicza z Wiednia — ks. Ferdynand, jeżeli nie zajdą jakie nadzwyczajne przeszkody, przybędzie we czwartek o godzinie 11 przed południem do Turn-Sewerynu, gdzie tym zasem wszystko będzie gotowe do przyjęcia.

Podług wiadomości, jakie ma *W. Allg. Ztg.*, ks Koburski ułożył już w porozumieniu z Naczewiczem, który jeszcze bawi w Wiedniu, skład przyszłego ministerstwa, które zaraz po objęciu tronu przez księcia ma objąć rządy. To projektowane ministerstwo będzie mieć charakter koalicyjny, prezydentem jego będzie Stambułow, inne teki dostaną się reprezentantom rozmaitych stronnictw, mianowicie teka oświaty i handlu lub rolnictwa dostaną się zwolennikom Cankowa reprezentującym kierunek rosyjski.

Dzisiejsze depesze zapewne doniosą czy nie zaszły jakie nieprzewidziane przeszkody, utrudniające wyjazd do Bułgaryi.

Jak się zachowa W. Porta wobec bliskiego faktu objęcia rządów przez ks. Ferdynanda, to będzie decydować o kierunku tych rządów. Podług doniesień z Warny, W. Porta przedłożyła sułtanowi nowy projekt okólnika do mocarstw w sprawie bułgarskiej. W okólniku tym mają być wezwane wszystkie mocarstwa, aby zechciały się porozumieć w celu usunięcia przeszkód w kwestyi wyboru księcia bułgarskiego.

Jeżeli ten okólnik został wysłany, to mocarstwa odpowiedzą nań zapewne tak, jak odpowiedziały na okólnik dawniejszy, t. j. po części wymijająco, po części dla nowego księcia życzliwie, Rosya zaś oświadczy się — jak dotąd — przeciw niemu, powołując się na dawne oświadczenie, że Sobranie a zatem wszelkie jego uchwały i postanowienia są nielegalne.

W związku bezpośrednim ze sprawą bułgarską jest sprawa macedońska. Donoszą stamtąd, że władza tamtejszego gubernatora tureckiego ustała prawie zupełnie w całym kraju, że w jednej części kraju rządzi tam naczelnik bandy bułgarskiej, w drugiej zaś bandy greckiej.

Sprawy miejskie.

Lwów, 8 sierpnia.

(=) Nareszcie zebrał się komplet Rady miejskiej. Zagajając posiedzenie, prezydent p. Mochnacki zawiadomił Radę, że na tegoroczny lwowski targ zbożowy delegował pp. Kisielkę i dr. Roszkowskiego, dalej, że polecił wypłacić 500 złr. komitetowi weteranów z 1831 r. Rada szkolna krajowa przyjmując do wiadomości otwarcie prowizoryczne nowej 4-klasowej szkoły żeńskiej imienia Piramowicza, wyraziła uznanie reprezentacyi miasta za jej troskliwość o dobro szkół miejskich.

Jako wniosek nagły traktowano sprawę dalszej restauracyi budynku parafialnego cerkwi św. Paraskewy. Uchwalono w myśl wniosków sekcyi mimo opozycyi ks. kanonika Mazuraka, który żądał, aby poprzednio sekcya finansowa sprawę zbadała.

Również jako naglącą przedstawił radny pan Rucker imieniem sekcyi sanitarnej, sprawę zakupna 500 ctr. prochu torfowego do odwaniania miejsc zanieczyszczonych. Na przedstawienie p. Wszelaczyńskiego p. prezydent polecił przeprowadzić magistratowi kilka prób, które wykazały bardzo dobre rezultaty. Środek ten zresztą znanym jest już od dawna (a w Anglii i w Niemczech bardzo używany). Radni pp. Janowski i Stokowski popierali wniosek sekcyi, żądając zakupna 1000 ctn. P. Tyniecki w obszerniejszem przemówieniu uzasadniał fachowo korzyść używania torfu do odwaniania miejsc zanieczyszczonych, zwracał jednak uwagę, że torf nie ma własności desinfekcyjnej. Zakupno aż 1000 ctn uważa za zbyteczne, nie będzie go nawet gdzie złożyć, lepiej dokupić jak zabraknie. Uchwalono wnioski sekcyi. Wniosek dr. Ciesielskiego, aby wezwać magistrat, by torfowisko miejskie na Zamarstynowie eksploatował, nie utrzymał się. P. Heppe wniósł rezolucyę, wzywającą magistrat, aby jak najenergiczniej wystąpił przeciw zarządowi browaru Kleina na Pohulance, który zanieczyszcza potok t. z. „Pańska“. Uchwalono bez dyskusyi.

Na porządku dziennym były wybory 20 delegatów Rady miejskiej i pierwszego delegata, również wybory do różnych komisyj. Ze względu jednak, że wielu radnych znajduje się na urlopach, odroczono wszystkie wybory aż do jesieni.

Załatwiwszy kilka drobniejszych spraw, przystąpiono do tajnego posiedzenia.

Prezydent p. Mochnacki otrzymał 6-tygodniowy urlop.

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia

P. Zborowski, prezydent sądu krajowego wyższego, wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem wyjechał za urlopem do Wiednia.

Br. Jorkasch-Koch, vice-prezydent krajowej dyrekcyi skarbowej, wczoraj wieczór przybył z Karlsbadu do Krakowa, a dziś przed południem odjechał do Lwowa.

Ks. August Czartoryski, syn ks Władysława, a wnuk ks. Adama, prezydenta Rządu Narodowego z r. 1830 i 31, wstąpił d. 14 lipca b. r. do zakonu Salezyanów, a mianowicie do konwentu S. Benigno Canavese pod Turynem. Zakon ten nie należy do kontemplacyjnych, przeciwnie czynny jest na polu przemysłowem, utrzymuje warsztaty i przemysłowe zakłady. Należy już do niego kilku Polaków, między nimi ks. Markiewicz, były proboszcz w Błażowy, wielce zasłużony około przemysłu tkackiego w Galicyi, on bowiem był założycielem pierwszej w kraju spółki tkackiej.

Przez wstąpienie ks. Augusta do zakonu, ordynacya Sieniawska, do której miało być wcielone także i muzeum krakowskie, przejdzie prawdopodobnie na jego młodszego brata, ks. Adama. Ks. August jest synem pierwszej, żony ks. Władysława, Maryi ks. Amparo, córki królowej Krystyny i ks. Rianzares — zaś ks. Adam jest synem z drugiego małżeństwa, zrodzony z ks. Małgorzaty Orleans, córki Ludwika orleańskiego, księcia Nemours.

Magistrat ogłasza: „Przy jednym z pożarów w mieście naszem kilku funkcyonaryuszy magistratu, oraz członków komisyi pożarnej, reprezentujących tam władzę bezpieczeństwa — nie dopuszczono do miejsca pogorzeli, przez co uniemożebniono spełnienie przeznaczonej im czynności.

„Dla zapobieżenia na przyszłość podobnemu wypadkowi, magistat postanowił zaopatrzyć członków komisyi pożarnej oraz magistratu, czuwających podczas pożaru nad bezpieczeństwem mienia i życia mieszkańców, w metalowe kokardy z herbem miasta Krakowa na tarczy niebiesko-emaliowanej. Jednocześnie odniósł się magistrat do c. k. Dyrekcyi policyi o wydanie swym organom polecenia iżby osobom w powyższe oznaki zaopatrzonym dostępu do miejsc dotkniętych ogniem nie wzbraniały — lecz nadto w razie potrzeby udzieliły im na żądanie pomocy.“

Biura rady szkolnej okręgowej od pierwszego października b. r mieścić się będą w magistracie obok wydziału spraw szkolnych.

Jubileusz kapłana. W gminie Jodłowej, koło Pilzna, obchodził dn. 7 bm. proboszcz miejscowy, czcigodny i wielce zasłużony ks Jan Kolbuszewski, 50-letnią rocznicę kapłaństwa.

Tysiące zgromadzonej ludności miejscowej i z okolicy przybyłej, oraz liczny udział duchowieństwa i osób świeckich świadczyły o zasługach jubilata, a dowody czci i radość parafian o miłości, jaką jubilata za długoletnią gorliwą pracę wszyscy otaczają. Wzorowy porządek utrzymywała straż honorowa, złożona z kilkudziesięciu malowniczo przybranych włościan. Jubilatowi składali życzenia i dary duchowieństwo, kolator, parafianie, izraelici, a także nauczyciele okręgu szkolnego pilzneńskiego wręczyli ozdobną tekę z adresem, w którym podniesiono gorliwą pracę jubilata w kształceniu młodzieży i nauczycieli, chętne udzielanie im opieki i pomocy, troskliwe staranie się o podniesienie ich bytu. Jubilat, jako delegat Rady szkolnej okręgowej, wskazał przykładem swej parafii, jak mają gminy tanim kosztem stawiać dogodne i okazałe budynki szkolne, jak o szkołę dbać powinny, a w swoim czasie sprawił, iż szkoły powiatu pilzneńskiego pierwsze w kraju przeszły na etat i że przy wielu z nich są ogrody i role.

Wśród biesiady wzniesiono kilka serdecznych toastów. W przemówieniach wyliczano zasługi jubilata oraz nawoływano obywatelstwo do trzymania się ojczystej ziemi, bo dotąd w Polsce najznośniej tam, gdzie patronami kościołów są obywatele Polacy. Piękny toast na cześć jubilata wypowiedział ks. infułat Rybarski, podniósłszy jego niezmordowaną pracę i zasługi na niwie religijnej i społecznej, dodając, że zaufanie obywatelstwa obdarzyło go godnością marszałka pilzneńskiego. Wieczorem iluminowano całe miasto i przystrojono ozdobnemi transparentami urząd gminny i pocztowy, szkołę i kilka innych budynków, oraz palono ognie na górach okolicznych.

„Derouledé zapazdał“. W otrzymanych dziś dziennikach rosyjskich z opisem pogrzebu Katkowa w Moskwie, znajdujemy lakoniczną wiadomość iż Derouledé opóźnił się w drodze na pogrzeb i przybył do Moskwy — nazajutrz dopiero, już po pogrzebie.

Potwierdzają doniesienia te w zupełności epizod na granicy, o którym donosiliśmy tj. iż godny „przyjaciel Moskali“ został przez żandarmów zatrzymany, gdyż zapomniał zaopatrzyć się w paszport. Awantura tego rodzaju jest dosk nałym pomysłem do operetki — francusko-moskiewskiej.

Aresztowanie szpiega. Z Tarnopola donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: „W czwartek przybył z Podwołoczysk do Tarnopola elegancko ubrany i w ogóle bardzo przyzwoicie się prezentujący mężczyzna. Pakunek jego składał się z małego ręcznego kuferka; faktor, pod którego opiekę nieznajomy się udał, zawiózł go zamiast do hotelu Puntscherta, jak mu nakazano, do innego hotelu, w którym przyjezdny do piątku pozostał. W piątek dopiero przeniósł się ów jegomość do wspomnianego hotelu i zapisał się do księgi jako Emil Klawing, nauczyciel domowy z Petersburga. Służbie hotelowej natychmiast wydał się bardzo podejrzanym przybysz o marsowem wyglądaniu, nie licującem wcale z podanym zawodem. Tego samego dnia tj. w piątek, zamówił Klawing dorożkę i kazał się obwozić za miastem. Dorożkarz nazwiskiem Erde, wysłużony wachmistrz, któremu przypadło w udziale obwożenie p. Klawinga, doniósł starostwu następujące zajmujące szczegóły, które dnia następnego spowodowały natychmiastowe uwięzienie obcego przybysza.

Erde zeznał mianowicie, że gdy wyjechał z Klawingiem za miasto w kierunku wsi Biała, tenże kazał dorożce się zatrzymać i oglądając dokładnie całą okolicę wypytywał o płynący tamtędy Seret, a mianowicie czy i kiedy można wodę tę przebyć, czy w ogóle woda głęboka, odliczał ilość kroków od tego miejsca aż do żelaznego mostu kolejowego itd. Dalej zaczął wypytywać woźnicę o miasteczko Kozłów i Pomorzany, czy nieznane mu jest położenie tych miejscowości i wiele innych na pozór drobnych szczegółów, które u Erdego jako byłego wojskowego różnorodne podejrzenia wznieciły; odmówił więc żądaniu dalszej przejażdżki, wymawiając się, że jako żyd nie może w sobotę jechać i odwiózł p. Klawinga napowrót do Tarnopola, sam zaś doniósł o wszystkiem starostwu. Przy aresztowanym znaleziono notatki, których doniosłość nie jest nam dotychczas znaną, dalej 3 mapy, pęk kluczyków i trzy koszule, które miały mu wystarczyć do rzekomej podróży do Wiednia. Ubrań, prócz tego, które ma na sobie, nie znaleziono przy nim żadnych.

Klawing jest kurlandczykiem, włada płynnie językiem niemieckim i robi z postawy i wyglądania wrażenie wojskowego w ubraniu cywilnem; z powodu aresztowania, a raczej na sposób tegoż uskarżał się twierdząc, że odprowadzenie go dwoma żandarmami przez ulicę było zbytecznem i że można to było w inny dyskretny sposób załatwić. W więzieniu zachowuje się milcząco i jest przygnębionym.

Pożar. W Strzegocinach, przy Pilznie, spłonął dworek mieszkalny starodawny, słynny z gościnności staropolskiej. Ogień powstał prawdopodobnie przez nieostrożność. Straż ochotnicza z Pilzna przybyła wkrótce po wybuchu pożaru na miejsce z dwiema sikawkami, a ratując dzielnie, ocaliła przyległe budynki gospodarcze, które musiałyby niechybnie spłonąć z powodu silnego wiatru w czasie pożaru. — Szkoda ubezpieczona wynosi około 3000 złr.

W Ołomuńcu szkody zrządzone oberwaniem się chmury są nader znaczne; przeszło 10 domów runęło, troje ludzi, mężczyzna, kobieta i dziecko, znalazło śmierć w falach, mnóstwo zwierząt domowych zginęło. Tor kolejowy w wielu miejscach zupełnie zerwany, szyny uniesione zostały przez rozszalały żywioł na 200 metrów odległości w pole, nasypy wszędzie podmyte, domki dróżników zalane. Zbiory w całej okolicy są zniszczone, a straty są bardzo wielkie.

Żydzi w Jerozolimie. Wychodząca w Jerozolimie gazeta katolicka *Poseł z Syonu* zwraca uwagę na bezustanny a bardzo szybki przyrost ludności w tem mieście. Zakupują oni w północnej i północno-zachodniej stronie miasta znaczne przestrzenie, które nader energicznie zabudowywują domami. Szeregi ich domów tworzą już teraz całe ulice. Faktem jest, iż żadne wyznanie nie wznosi obecnie w Jerozolimie tyle domów i gmachów, jak żydzi. W czerwcu pojawił się w Jerozolimie Rotschild z Frankfurtu — wywołując w całej kolonii żydowskiej ogromną sensacyę. Jak się dowiaduje wspomniane pismo, pertraktował on z baszą tureckim w sprawie rozszerzenia terenu, na którym żydom w Jerozolimie wolno dotychczas własne budowle wznosić. Mianowicie pragnął pozyskać przestrzeń w południowo wschodniej stronie murów świątyni jerozolimskiej, obiecując posiadaczom istniejących tam domów wysokie sumy za ustępstwo na rzecz żydów. Jaki był rezultat tych układów, gazeta wspomniana nie donosi.

Z Ameryki. Gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło w dniu 2 b m. cały Ecuador. Najbardziej ucierpiało miasto Cuenca, któremu grozi niebezpieczeństwo zupełnego zniszczenia. Według najnowszych telegramów wstrząśnienia powtarzają się nieustannie. Tego samego dnia dało się uczuć trzęsienie w różnych miejscowościach Indyanu, Tennessee, Kentucky i wschodniego Missouri.

Pomnik Garibaldiego. W Wenecyi odbyła się przed kilku dniami uroczystość odsłonięcia pomnika Garibaldiego. Postać bohatera z pod Marsali, odlana z bronzu, w stojącej wojowniczej postawie, z ręką opartą na szabli i w dal skierowanym wzrokiem, ustawioną została wśród zieleni u wejścia do ogrodu publicznego, na wielkim odłamie skały, mającym wyobrażać wyspę, ostatnie miejsce zamieszkania Garibaldiego. U stóp posągu spoczywa lew, na jednej zaś stronie podstawy wykuty garybaldyjczyk, stojący na wedecie u stóp skały. Pomnik ten wielkiej artystycznej wartości, jest dziełem rzeźbiarza weneckiego Augusta Benvenuti. Kilka tysięcy dawnych towarzyszów Garibaldiego w tradycyjnych czerwonych koszulach i kepi, uczestniczyło w uroczystości odsłonięcia.

Galanterya sułtana. Odaliski z haremu padyszacha chciały używać zimnych kąpieli na świeżem powietrzu. Urządzono im tedy marmurową łazienkę w ogrodach seraju. Łazienkę tę opasano murem na 10 metrów wysokim z budkami, przez które eunuchowie mieli strzedz skarbów władcy. Na około zostawiono miejsce dla oddziału żołnierzy — aby ci, w razie niebezpieczeństwa, przybyć mogli na pomoc czarnej gwardyi. Niełatwo snać ustrzedz piękności Wschodu (czy tylko Wschodu?). Gdy przygotowania te zostały ukończone, Jego Sułtańska Mość raczył zwiedzić łazienkę i okazać swe zadowolenie dodając, że ... będzie jej używał sam. Gdzież jesteś, o galanteryo!

Spostrzeżenia saskiego turysty. Niedawno odbyła się w Frankfurcie n. M. uroczystość strzelecka, na którą udał się niejaki p. Wolff z Merane w Saksonii. Powróciwszy z wycieczki swej do domu opisuje p. Wolff w *Meraner Ztg.* wrażenia z podróży. Pomiędzy innemi reprezentant strzelców saskich pisze: „Odbywając podróż staje się człowiek pomysłowym; i tak zbadaliśmy w krótkim czasie, że na wszystkich stacyach drogi żelaznej, gdzie jest tłusty i gruby zawiadowca stacyi, dostać można dobrego piwa; nie omyliliśmy się w tym względzie nigdy“.

Mania obchodów jubileuszowych w Niemczech dochodzi chyba do szczytu. Dzienniki niemieckie donoszą iż w gminie Mühlsdorf na Śląsku obchodzić będzie w jesieni 25-letni jubileusz swejej służby niejaka Jadwiga Elsner, pasterka gęsi. W uznaniu zasług jubilatki wydział wspomnianej gminy wyznaczył jej nagrodę w ilości 10 marek, gmina zaś od siebie ma uczcić Elsnerównę składkowym podarunkiem. Nie wiadomo tylko, jakie owacye dla jubilatki przygotowują gęsi gminy Mühlsdorf... Możeby tajemnicę tę zdołał podpatrzyć który z reporterów berlińskich?...

Z życia aktorów. Słynny tragik angielski, Garrik, zaskoczony pewnego razu na przechadzce gwałtownym deszczem, poszukał schronienia w najbliższej szynkowni. Zaledwie się tam pojawił, podnosi się z kąta jakiś obdarty człowiek i zbliżając się do tragika mówi: „A cóż kolega tu porabiasz?“ — „Nazywasz mię pan kolegą — szepcze Garrik — jesteś więc także aktorem?“ „Naturalnie! grałem z panem co najmniej jakie sto razy“. — „Wybacz pan, że sobie nie mogę przypomnieć... W jakiej to było sztuce?“ — „W „Hamlecie“ panie, w „Hamlecie“... grałem koguta, zapowiadającego północ...“

Mianowania i przeniesienia. Minister rolnictwa zamianował, w myśl §. 1 postanowień o zakresie działania ustanowionego przy namiestnictwie we Lwowie komitetu doradczego dla spraw chowu koni w Galicyi, członkami tegoż komitetu pp. Alberta hr. Cetnera, Józefa Skarbek-Borowskiego, Stefana hr. Zamojskiego, Jego Ekscelencyę Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Juliusza Bielskiego, zaś zastępcami członków pp. Zygmunta Augustynowicza, zastępcą pierwszego członka, Augusta Gorajskiego, zastępcą drugiego członka, Augusta Jordan-Stojowskiego, zastępcą trzeciego członka, Alfreda Garapicha, zastępcą czwartego członka, Oskara hr. Potockiego, zastępcą piątego członka, a to wszystkich dziesięciu wyż wspomnianych panów na przeciąg lat sześciu od dnia nominacyi, t j. od dnia 19 lipca 1887.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa, Karola Hausnera i Józefa hr. Potockiego, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa, Aleksandra Stacha i Jana Kaleczyńskiego, prowizorycznemi koncepistami namiestnictwa, i równocześnie przeniósł prow. koncepistę namiestnictwa, Aleksandra Stacha, ze Złoczowa do Nowego Targu, przeznaczając go do służby przy starostwie w Nowym Targu.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistów sądu obwodowego w Przemyślu, Henryka Herza, Józefa Konika i Gustawa Adolfa Piazze, do nowo utworzonego sądu obwodowego w Sanoku i zamianowało kancelistami sądów kolegialnych, kancelistów sądów powiatowych, Ferdynanda Bernaczka w Kutach, Antoniego Czerneckiego i Michała Floreczaka w Sanoku, wszystkich trzech dla Sanoka, kancelistę sądu powiatowego w Mostach, Wacława Nowickiego, dla Lwowa i rachunkowego podoficera 67 batalionu obrony krajowej Asriela Eibela do Brzeżan.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę

sądu powiatowego w Dubiecku, w czynności przy sądzie powiatowym w Mościskach zostającego, Marcelego Trzetrzewińskiego, do nowo utworzonego sądu powiatowego w Dynowie i zamianował kancelistami sądów powiatowych rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty, Leona Szczerbińskiego dla Kut zaś systemizowanego dyetaryusza tabuli kraj. we Lwowie, Ignacego Wnętrzyckiego, dla Mostów; nakoniec zamianował systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej miejskiej we Lwowie, Bronisława Konasiewicza, kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie obwodowym w Sanoku.

Echa kąpielowe.

Zakopane, w sierpniu. Czytając w dziennikach, że wkrótce Zakopane ma być wystawione na licytacyę, dowiadywałem się u samego źródła, ile jest w tem prawdy. Istotnie na m. październik b. r. oznaczony jest termin sprzedaży „w drudze licytacyjnej Zakopanego. Cena, za jaką możnaby nabyć Zakopane, jest 380.000 złr., dochód, jaki dziś przynosi Zakopane, wynosi brutto 30.000 złr. po potrąceniu zaś kosztów administracyi netto jest 20.000 złr., gdyby nawet kto liczył na 400.000 złr., to jeszcze może mieć 5% pewny. Głównymi wierzycielami są kasa Rejchenberska w Czechach 300.000 złr. i bank Saski 80.000 złr., oprócz innych mniejszych wierzycieli, mając 150.000 złr. można by łatwo kupić, bo żądana jest tylko 1/8 część wartości szacunkowej, resztę zaś możnaby zostawić w bankach, które chętnie się zdecydują na pozostawienie swych kapitałów; jeżeli zaś nie znajdzie się nabywca ze strony polskiej, to prawdopodobnem jest, że kasa Rajchenberska jako największy wierzyciel nabędzie Zakopane, a nie mając potrzeby liczyć się z nikim, łatwo odsprzeda zaraz część Zakopanego t. j. Bukowinę gdzie właśnie mieści się owe cudo natury Morskie Oko księciu Hohenlohe, który dawno już pragnie nabyć tę część Zakopanego. Krótki to już czas, by można podnieść jakąś wspólną akcyę i zbiorowemi siłami zapobiedz, by nie wydarto znów krajowi tego najpiękniejszego kawałka naszej ziemi. Nasi panowie mają za wyrzucenie miliony, aby przyjąć gościa, ale tam gdzie trzeba ratować ojcowiznę niema ich; to też kurczy się ta biedna kraina co raz więcej.

Obowiązkiem było naszego Towarzystwa Tatrzańskiego dać jakąś inicyatywę, podnieść tę myśl, ale nasze Towarzystwo śpi snem błogosławionych, nie czuć go, nie widać go nigdzie, oprócz wydania pamiętnika, o ile wiem, żadnych nie podjęto robót i nie znać śladu, że Towarzystwo istnieje i że obowiązkiem jego jest coś robić. Tak samo klimatyka, tj. zarząd gospodarczy, zostający pod nadzorem c. k. starosty w Nowym Targu, także nic nie robi. Dowiedzieliśmy się z posiedzenia, które się odbyło dn. 16 z. m., że zebrano roku zeszłego taksy od gości 2200 złr. i że oprócz opłacania nędznej muzyki, składającej się z kilku żydków, której każdy wolałby nie słyszeć, reszta pieniędzy rozeszła się na administracyę, — nie postawiono jednej ławeczki, nie zrobiono jednej ścieżyny, słowem ani śladu jakichś ulepszeń. Za co my płacimy tak Towarzystwu Tatrzańskiemu, jak i klimatyce, sami nie wiemy. Prawda, że Towarzystwo Tatrzańskie nie ma obowiązku robić dziś jakichś ulepszeń dla gości w samem Zakopanem, bo to należy do klimatyki, ale myślę, że jego jest obowiązkiem w imieniu wszystkich upomnieć się, aby ta klimatyka cośkolwiek robiła za nasze pieniądze.

Zakopane podnosi się z każdym rokiem, budynków przybywa, nowo otworzony zakład hydropatyczny, przez dra Chramca kierowany umiejętnie, przyczynia się wiele do podniesienia Zakopanego. Brak było takiego zakładu, a jest to może najstosowniejsze miejsce na taki zakład. Jest tu drugi zakład dra Piaseckiego przyrodo-leczniczy, ale ten jakoś mało ma gości.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. Stanisław Rzewuski wysoko utalentowany dramatopisarz polski, którego prace sceniczne, znane naszej publiczności, wywoływały narzekania krytyki na zbyteczne zabarwienie ich pessymizmem, doczekał się chlubnego odznaczenia. Dramat jego „Bez pieniędzy", przetłómaczony na język czeski, ma być wystawiony w nadchodzącym sezonie w pragskim „Narodnim Diwadle". Młody autor nie ustaje w pracy. Najnowsza jego sztuka, nosząca tytuł „Wygwizdali", ma być wystawioną na scenie krakowskiej. Wyczerpujące studyum o dramatopisarskiej działalności autora zamieścił niedawno w *Przeglądzie tygodniowym* warszawskim p. Józef Kotarbiński.

— *Kuryer Poznański* pisze: Ciekawego gościa będziemy mieli niebawem sposobność powitać w Poznaniu — bo większych rozmiarów obraz wielkiego naszego mistrza Siemiradzkiego Henryka, obraz, który tem większą wzbudzi sensacyę, że wykonany został na zamówienie jednego z polskich mieszkańców naszego miasta, oddanego z zamiłowaniem sztukom pięknym. Treścią obrazu jest: „Chopin grający w salonie ks. Antoniego Radziwiłła w Berlinie". Mistrz nasz otrzymał od owego zapalonego miłośnika sztuki najlepsze reprodukcye portretów osób, które zostały umieszczone na obrazie; obok nieśmiertelnego mistrza tonów pierwsze miejsce zajmuje córka księcia Antoniego R., znana z swej urody księżniczka Eliza. O ile wiemy, obraz już jest zupełnie wykończony i ma w tych dniach nadejść do Poznania.

— Na wystawę zjednoczonego Tow. przyj sztuk pięknych nadeszły: Radziejowskiego, „Wiejska dziewczyna"; Reyznera, „Popiersie niewiasty" pastel; Zembaczyńskiego, „W lamusie."

— Członek paryskiej Akademii umiejętności, cesarz brazylijski, obecny był w zeszłym tygodniu na posiedzeniu tejże, przy odczytaniu pracy naukowej swego wnuka Dom Pedra, księcia Saksen-Koburg-Gotha, traktującej: „O istnieniu białego skrystalizowanego feldspatu w żyłach złotonośnych Mo Vello, w prowincyi Minas Ceraes w Brazylii". Dostojny autor robił wyczerpujące studya nad znajdującemi się tam kryształami i innemi minerałami, jak np. apapit (krystaliczny fosforan wapna). Dowodzi on, że znajdowanie się w nich krzemionów bezwodnych (np. feldspatu) nie oznacza bynajmniej, aby formacya tych żył nie miała być napływową. Taka jest treść tego memoryału, który Akademia ogłosi wkrótce *in extenso*. Cesarz przysłuchiwał się z uwagą i czułością pierwszym zapasom swojego wnuka na polu naukowem.

Dział ekonomiczny.

Monopol wódczany w Szwajcaryi. Minister handlu mgr. Bacquehem przesłał Izbie handlowej krakowskiej następujący okólnik:

W dalszym ciągu moich poprzednich komunikatów, dotyczących zaprowadzenia w Szwajcaryi prawa o monopolu wódczanym, mam zaszczyt zawiadomić szan. Izbę handlową w Krakowie, iż podług sprawozdania nadesłanego w tych dniach z Berny, Rada związkowa szwajcarska, wskutek spostrzeżonego w ostatnich czasach nadmiaru dowozu na targi szwajcarskie zagranicznego spirytusu, uznała za stosowne powziąć następujące postanowienia, co do natychmiastowego częściowego wykonania ustawy o monopolu:

1) Artykuł I ustawy związkowej o napojach wyskokowych wchodzi w życie z d. 20 lipca r. b. to znaczy, iż z dniem tym z rana, ustaje prywatny dowóz z zagranicy i pędzenie wódki na rachunek prywatny. Kontrakta o dostawę napojów wyskokowych po dzień ten albo i na dalszy termin zawarte, przejmuje rada związkowa z ewentualną premią.

2) W dniu 1 października r. b. po sprzęcie kartofli rozpoczyna się pędzenie okowity na rachunek Związku.

3) Od dnia 1 stycznia 1888 r. rozpocznie się sprzedaż alkoholu na rachunek związku, a ustawa o monopolu wchodzi w wykonanie w całej swej rozciągłości.

Jako tymczasowe podstawy co do zakupu towaru wódczanego przez zarząd alkoholiczny szwajcarski, obowiązują następujące postanowienia:

1) Oferty na napoje wyskokowe opiewać mają razem z naczyniem; tara podana na beczki mokre, które przy transporcie wódek muszą być dobrze żelatynowane.

2) Cenę oznaczyć należy za wagę netto i 95° tralesa.

3) Fracht winien być opłacony do granicy Szwajcaryi.

4) Ryzyko w transporcie aż do granicy Szwajcaryi, ponosi dostawca.

5) Koszta cłowe poniesie kupujący.

6) Zwroty przy wywozie idą na rzecz dostawcy.

7) Wypłata nastąpi zaraz z potrąceniem 1% disconto, lub po terminie dwumiesięcznym.

8) Ceny podawane być mają we frankach.

9) Przedewszystkiem uwzględniane będą oferty na spirytus z ziemniaków.

Wiedeń, d. 23 lipca 1887.

Bacquehem m. p.
c. k. minister handlu.

Walne zgromadzenie członków Tow. leśnego. Według ostatniego numeru *Sylwana*, termin walnego zgromadzenia leśników, które w roku bieżącym odbędzie się w Tarnowie, nie został dotąd stanowczo oznaczony, w każdym razie odbędzie się ono w drugiej połowie września r. b.

Wydział Tow. leśnego galicyjskiego we Lwowie uprasza pp. delegatów, jak i wszystkich członków Towarzystwa, aby spostrzeżenia, poczynione w r. 1886/7 w dziedzinie gospodarstwa lasowego i przyrody leśnej nadesłać raczyli Wydziałowi do końca sierpnia r. b., aby z nadesłanych wiadomości Wydział był w stanie ułożyć sprawozdanie ogólne do walnego zebrania. Zarazem Wydział uprasza pp. członków Towarzystwa, aby o swem uczestnictwie w walnem zgromadzeniu zawiadomić raczyli Wydział najpóźniej do 25 bm., a to, aby Wydział był w stanie poczynić wcześnie swoje zarządzenia

Do uzyskania zniżenia ceny jazdy na kolejach, jak w ogóle do udziału w walnem zgromadzeniu, potrzebna jest karta legitymacyjna z r. 1887. zechcą przeto członkowie Towarzystwa postarać się o nią wcześnie.

Jeżeliby kto z pp. członków życzył sobie mieć jaki odczyt, lub rozprawę na walnem zgromadzeniu, albo przedłożyć chciał na niem jaki wniosek samoistny, zechce zawiadomić Wydział najdalej do 20 sierpnia r. b.

Ponieważ każdy z członków zaproszony zostanie osobno na walne zebranie, przeto członkowie, którzy w ostatnim czasie zmienili miejsce pobytu, zechcą zawiadomić o tem wcześnie Wydział.

Lwów, 31 lipca 1887.

Henryk Strzelecki, wiceprezes — *Romuald Makarewicz*, sekretarz.

Tratwy na Wiśle pod Warszawą, prowadzące z Galicyi drzewo do Gdańska, przerzedzają się coraz bardziej. W r. 1884 przeszło tamtędy 1440 tratew galicyjskich, przeważnie złożonych na Sanie, gdy w r. 1886 było już tylko 860, a roku bieżącym, sądząc po dotychczasowym ruchu, będzie jeszcze znacznie mniej. Jak pisze *Sylwan*, powodem tego nie jest bynajmniej szanowanie lasów, ale cła niemieckie drzewne i znaczny zastój w gdańskim handlu, skutkiem czego daleka ekspedycya drzewa nie musi się opłacać dostatecznie.

Transporta nafty. Według wiadomości, zasięgniętej z wiedeńskiej *Presse*, w ostatnich dniach zawartą została umowa między urządzoną ostatniemi czasy rafineryą nafty hr. Larischa w Boguminie (Oderberg) i znaną rosyjską firmą Nobel, względem dostarczenia pierwszej 500 wagonów surowca. Dostarczenie całego transportu według umowy ma nastąpić *via* Warszawa. Również toczą się rokowania między właścicielem wkrótce mającej się otworzyć rafineryi w Zaborzu nad Łabą (Elbenteinitz) w Czechach i tąż samą firmą Nobel co do dostarczania surowca.

Kolej Karola Ludwika, która przez wybudowanie rezerwoaru naftowego w Podwołoczyskach przyczyniła się do rozwoju transportu naftowego, ma zamiar wejść w porozumienie z rosyjskiemi kolejami południowo-zachodniemi i z Towarzystwem rosyjskiem żeglugi parowej, celem umożliwienia transportu na Odessę, co w pierwszym rzędzie należy uważać jako konkurencyę przeciw drodze morskiej.

Spodziewają się, że porozumienie to nastąpi jeszcze przed rozpoczęciem nowej kampanii naftowej w październiku.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 9 sierpnia.

Zeszłotygodniowe ceny, wobec nieznacznego dowozu, przeważnie utrzymały się. Nowa pszenica i jęczmień, lubo w małej ilości pojawiły się i chętnie je kupowano. Usposobienie targu w ogóle było ożywione.

Płacono za 100 kilogr. netto:

Pszenica nowa	8·—	8·25
Żyto nowe	5·80	6·20
Jęczmień nowy	5·50	—·—
Owies	5·—	5·30
Groch	7·—	9·50
Rzepak	10·25	10·75

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 9 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742 3 mm	740,3 mm	737,2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,8	+18°,2	+26°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 2	WSW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	59%	52%	34%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	7

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Lwów, 9 sierpnia. Wybór posła do Rady Państwa z Izby handlowej lwowskiej, rozpisany na dzień 22 września.

Wiedeń, 9 sierpnia. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 735 a 740 mm. jest na północy półwyspu Skandynawskiego. Największe ciśnienie między 775 a 770 mm. jest na Atlantyku na zachód od Anglii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w krajach Bałkańskich.

Wiatr zachodni — niebo naprzemian zachmurzone — deszcz pada miejscami — przybytek temperatury — wiatr umiarkowany.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 9 sierpnia. Podług dzisiejszej *Wiener Ztg.* cesarz udzielił godności tajnego radcy marszałkowi krajowemu w Galicyi hr. Tarnowskiemu, marszałkowi morawskiemu hr. Vetterowi i szefowi sekcyjnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Breisky'emu.

Wiedeń, 9 sierpnia. Minister bułgarski Nacewicz, major Laabe, liczna służba księcia Koburskiego, oraz wielu sprawozdawców dzienników wiedeńskich, odjechało dziś do Bułgaryi.

Buda-Peszt, 9 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, iż księciu Ferdynandowi Koburskiemu udzielonem zostało pozwolenie do wystąpienia z szeregów obrony krajowej (honwedów).

Łom-Palanka, 9 sierpnia. (Doniesienie *Biura Reutera*). Wszyscy ministrowie bułgarscy ze świtą i szefami brygad oczekują tu przybycia jachtu, którym udadzą się do Turn-Sewerinu dla powitania księcia Koburskiego. Jacht dzisiaj ma tutaj przybyć.

Strassburg, 9 sierpnia. Władza francuska pozwoliła firmie fabrycznej Weidbach utworzyć ponownie fabrykę lalek w Embermenil.

Paryż, 9 sierpnia. Generał Boulanger ogłosił list do swoich sekundantów, w którym mówi, iż opinia publiczna wyda wyrok na tego, który zdala rzuca oszczerstwa na generała, a następnie daje tylko śmieszną satysfakcyę temu, który chciał życie narazić, aby pomścić swój obrażony honor żołnierski.

Paryż, 9 sierpnia. Prezes ministrów Rouvier udaje się do Nicei, gdzie na bankiecie tamtejszego republikańskiego stowarzyszenia robotników wygłosi wielką polityczną mowę.

Rzym, 9 sierpnia. Dzisiejsza *Riforma* oczekuje z upragnieniem, lecz bez obawy, nominacyi nowego ministra spraw zagranicznych. Crispi rozpoczął już układy w tym kierunku. Gdyby bezzwłoczne zajęcie posady ministra spraw zagranicznych stało się niemożliwem, w takim razie sam Crispi zatrzyma na razie tę tekę i prowadzić będzie politykę w kierunku dotychczasowym. Stanowisko Włoch zapewnione i ugruntowane jest formalnemi traktatami oraz poufnemi umowami z różnemi mocarstwami, co bynajmniej nie przeszkadza Włochom utrzymywać dobre stosunki z innemi państwami.

Bruksela, 9 sierpnia. Na terytoryum Hertogenwalde między Verviers a granicą niemiecką wybuchł pożar lasu.

Londyn, 9 sierpnia. Dodatkowy zeszyt, zawierający dokumenta o misyi Drummonda Wolffa, przedłożony parlamentowi, zawiera między innemi list ambasadora francuskiego do sułtana z d. 19 czerwca, w którym ambasador pisze, że Francya w razie podpisania konwencyi zwróci pilniejszą uwagę na swoje własne interesa, którym przez zniweczenie dotychczasowej równowagi nad morzem Śródziemnem zagraża uszczerbek; jeżeli sułtan odmówi podpisania, wówczas Francya użyczy sułtanowi ochrony i pomocy we wszystkich ewentualnościach, jakie mogą wyniknąć z odmowy.

W telegramach do ambasadora White z dnia 17 lipca oświadcza Salisbury, że okupacya Egiptu przez Anglię musi być przedłużoną dopóty, aż rząd angielski nabierze przekonania, iż rząd egipski jest dostatecznie silny do stawienia czoła wszelkim niebezpieczeństwom tak wewnętrznym, jak zewnętrznym. Dlatego odpowiedzialność za przedłużenie okupacyi spada na rząd turecki.

Konstantynopol, 9 sierpnia. Dekret sułtański sankcyonuje projekt budowy kolei żelaznej z Ismidu do Diarbekir, przedłożony przez Alta i Seefeldera w zastępstwie syndykatu angielsko-niemieckiego.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 sierpnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	45
Zjednoczony dług w srebrze	82	75
Austryacka renta złota	112	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	280	90
Londyn	125	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	99
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	77½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na inserat firmy **Seller i Menasché** — którzy otworzyli skład luster i ram, zaopatrzywszy go w towar doborowy z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, przyjmują zamówienia według podanych wzorów na ramy lub szkła, a cenami przystępnemi oraz najspieszniejszem wykończeniem starają się zjednać P. T. odbiorców.

Od bardzo dawna dawał się czuć brak podobnego interesu — tuszymy, że wobec tego, iż skład jest przeważnie z fabryk krajowych zaopatrywany, firma powyższa zjedna sobie licznych P. T. Odbiorców. (768)

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór —, kuryerski godz. 7 59 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 20 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 9 m. 38 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz. — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Kraków dnia 9/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 50	110 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 25	62 —
20-to frankówka złota	9 90	60 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101	102
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 75	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 65	96 30
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem	96	97 —
4% „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „	101 25	102
6% „ „ Banku hip.	— —	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	100 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	101
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92	93

Lwów, dnia 8/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	280
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 25	102 25
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 8/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 20
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	99 45
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	99 45

Wiedeń dnia 8/8. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 40	81 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 60	82 80
4% „ „ złota „ „ 100	112 80	113
5% „ „ papier. nowa „ 100	96 40	96 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 25	136 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163 25	163 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163 25	163 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 50	100 65
5% „ papierowa „ „ 100	87 35	87 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 75	123 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 75	123 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 50	124 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 —	104 75
5% „ „ „ 10% Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	106 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 25	105

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 20	119 70
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	107
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 30	30 [illegible]
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	15 80	16 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 [illegible]	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	— —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 20	101 70
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	103 90	104 30
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 20	99 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 70	102 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8 75	82 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 30	90 60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 25	99 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 70	141 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 10	99 70
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	99 —	99 50
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 60
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary „ 40 „ m. k.	47 —	48 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 50	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	48 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 50	16 80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	10 60	10 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 25	— —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	136 50	137 50
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	107 50	108 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93 —	93 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 3	281 60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 50	287 75
25·25	Laenderbank „ 200 „	220 50	221 —
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	886 —	887 —
—·—	Unionbank „ 100 „	208 50	209 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 —	182 60
136·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2499 —	2503 —
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	214 25	214 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	224 —	224 50
—·—	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 —	146 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 25	180 75
25 fr	Staatseisenbahn „ 200 „	229 75	230 25
5 fr	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	81 75	82 25
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	391	393 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 97	9 98
20-to Markówki „ „	12 32	12 34
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
Funty szterlingi „ „	12 5	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 40	49 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	110 10	110 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.